

---

---

# Konwent UE

Danuta Hübner\*

## W sprawie przyszłości Unii i Europejczyków

### Geneza idei zwołania Konwentu UE

Konferencja Międzyrządowa (IGC), której zadaniem było przygotowanie projektu kolejnej wersji Traktatu, zakończyła swoją pracę na szczycie w Nicei w grudniu 2000 r. Traktat Nicejski podpisano 26 lutego 2001 r. W dołączonej do Traktatu „Deklaracji o przyszłości Unii” państwa członkowskie zapowiedziały kontynuację oraz pogłębienie dyskusji w sprawie przyszłości UE w związku z jej rozszerzeniem. Kolejnym krokiem był raport przygotowany na posiedzenie Rady Europejskiej w Göteborgu w czerwcu 2001 r. (przewodnictwo Szwecji w UE w pierwszej połowie 2001 r.). W raporcie tym stwierdzono, że decyzja Rady Europejskiej z Nicei jest pierwszym etapem procesu, mającym doprowadzić do zwołania kolejnej IGC w roku 2004, która dokona zmian w Traktacie (przede wszystkim dotyczących instytucji UE), niezbędnych w perspektywie zbliżającego się rozszerzenia Unii.

Podczas przewodnictwa Belgii w UE w drugiej połowie 2001 r. odbył się szczyt państw Piętnastki w Laeken (14-15 grudnia). Jego rezultatem było zawarcie w aneksie do Konkluzji szczytu tzw. Deklaracji z Laeken o przyszłości Unii Europejskiej.

Doprowadzając do konkluzji trwającą od lat dyskusję na temat konieczności przybliżenia Unii oraz prac Konferencji Międzyrządowej jej obywatelom, zde-

---

\* *Profesor Danuta Hübner jest Sekretarzem Komitetu Integracji Europejskiej, Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP i przedstawicielem Rządu RP w polskiej „trójce” w Konwencji Europejskiej.*

cydowano, po raz pierwszy w historii Unii Europejskiej, o poprzedzeniu IGC ogólnoeuropejską i ogólnospołeczną debatą nad przyszłością UE. W tym celu, w Deklaracji z Laeken zawarto postanowienie o powołaniu Konwentu UE (rozdział III „Zwołanie Konwentu w sprawie przyszłości Europy”).

Deklaracja z Laeken powołała kierownictwo Konwentu, określiła liczbę uczestniczących w nim przedstawicieli rządów państw członkowskich, parlamentów narodowych, Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej. W Deklaracji zawarto także decyzję o włączeniu do debaty przedstawicieli państw kandydujących, na takich samych zasadach uczestnictwa co państwa członkowskie. Pojawiło się w niej jednak kontrowersyjne zdanie, iż „(...) nie będą oni mogli zapobiec jakiegokolwiek uzgodnieniu, do którego może dojść między państwami członkowskimi”. Pozostałe postanowienia Deklaracji dotyczyły kwestii: czasu trwania prac Konwentu, reguł działania, zastępców członków, Prezydium, statusu i pochodzenia obserwatorów zasiadających w Konwencie (np. Komitet Ekonomiczno-Społeczny, Komitet Regionów, Rzecznik Praw Europejskich), charakteru ostatecznego dokumentu wypracowanego przez Konwent (kilka opcji kierunków zmian lub zalecenia) etc. Prace Konwentu UE trwać będą ok. 1 roku.

## **Europa – jaki jest jej cel? Jaka jest misja Unii?**

Powołany na mocy Deklaracji z Laeken Konwent w sprawie Przyszłości Unii Europejskiej ma znaleźć odpowiedź na wiele pytań: Jaka powinna być misja UE w dzisiejszym zglobalizowanym świecie? Jak pogłębić demokrację, przejrzystość i skuteczność procedur podejmowania decyzji unijnych? W jakich dziedzinach władze Unii powinny mieć większy wpływ, a w jakich pozostawić wolną rękę krajom członkowskim? Jak zapewnić większą skuteczność i ciągłość reprezentacji Unii poza jej granicami? Czy Rada Ministrów i Parlament Europejski powinny się połączyć i utworzyć nowy dwuizbowy parlament? W jaki sposób zbliżyć UE do jej obywateli?

Ten ostatni problem jest w moim przekonaniu kluczowy. Jego rozwiązanie jest też, jak sądzę, największym wyzwaniem stojącym przed Konwentem. I nie chodzi tu o to, by europejscy politycy zidentyfikowali czy skatalogowali oczekiwania Europejczyków wobec Unii – chodzi o to, by wspólne poszukiwanie odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące misji Unii i przyszłości Europy oraz wspólna realizacja przyjętej strategii rozwoju odpowiadały na oczekiwania i aspiracje obywateli Unii.

## Kwestie nie tylko „techniczne”

Podstawowemu celowi, jakim jest przywrócenie zaufania i komunikacji między społeczeństwem a władzami UE, są podporządkowane wszystkie prace Konwentu, również te dotyczące tzw. kwestii technicznych. Kiedy więc na sesji plenarnej Konwentu w dniu 15 kwietnia br. rozpoczęliśmy debatę nad zmianą sposobu podejmowania decyzji unijnych, dałam wyraz przekonaniu, że w dyskusji na ten temat powinniśmy raczej skupić się na kryteriach dokonywanych wyborów (preferencje obywateli, wspólne korzyści na poziomie UE, legitymizujące Unię racjonalność i skuteczność) niż na szczegółowym katalogu kompetencji poszczególnych instytucji unijnych.

Kryterium wymienione przeze mnie na pierwszym miejscu - preferencje obywateli - uważam za najważniejsze. Również dlatego, że wiąże się to z obecnym publicznym zniechęceniem do funkcjonowania Unii. Takie zniechęcenie jest, moim zdaniem, jednym ze skutków globalizacji działalności politycznej i gospodarczej, która doprowadziła do „przesunięcia się” sympatii obywateli w stronę władz lokalnych i regionalnych. Zarazem jednak dla większości naszych obywateli globalizacja nie jest zjawiskiem negatywnym. Zwracają jedynie uwagę, że decyzje mające wpływ na niemal każdy aspekt ich życia nie mogą być podejmowane daleko, z pominięciem potrzeb lokalnych. Dla większości Europejczyków równie oczywista i w pełni akceptowana jest logika nakazująca wypracowanie jednolitego stanowiska na poziomie Unii w wielu kwestiach (jak np. negocjacje handlowe, ochrona środowiska, jednolity rynek, wiele aspektów bezpieczeństwa, w tym zagadnienia transgraniczne). Logika centralnej i szczegółowej regulacji każdego aspektu polityk wspólnotowych takiej akceptacji już nie znajduje. Jest też wiele obszarów, gdzie obywatele w ogóle nie rozumieją potrzeby regulacji.

Naprzeciw oczekiwaniom Europejczyków wychodzi także drugie kryterium: korzyść z decyzji unijnych. Często mówi się, że jedną z atrakcji Europy jest jej różnorodność. Ale wiemy też, że jest wiele obszarów, w których istnieją znaczne korzyści ze wspólnego, harmonijnego działania. Poszczególne państwa członkowskie nie mają dostatecznej wagi politycznej, by wpływać na sprawy globalne. Pożądany sens ma współpraca na rzecz rozwoju wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa lub wspólne stanowisko na forum Światowej Organizacji Handlu. Oczywiście korzyścią dla poszczególnych państw członkowskich jest też współpraca w ramach Unii bez granic, mająca na celu kontrolowanie przestępczości międzynarodowej lub zanieczyszczenia środowiska. Takie przykłady można mnożyć.

Obywatele nie kwestionują też, że pewne decyzje muszą być podejmowane na poziomie Unii: podjęte na którymkolwiek niższym poziomie byłyby nieskuteczne. Wskazują jednak, że pozostawienie państwom członkowskim, regionom lub gminom prawa decydowania w kwestiach szczegółowych mogłoby być bardziej efektywne.

Osobiście nie wykluczam ani zwiększenia zadań wykonywanych na poziomie Unii, ani powrotu władzy państw członkowskich w niektórych obszarach. Zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że krótkowzrocznością i przejawem braku skuteczności byłoby ustalenie roli Unii raz na zawsze. Unia musi mieć możliwość adaptacji do zmieniających się warunków na świecie i do zmieniających się preferencji jej obywateli. Nie powinno to jednak zagrażać fundamentalnym wartościom Unii ani tworzyć zakłóceń w jej funkcjonowaniu.

Jeśli więc naszym głównym zadaniem w Konwencji ma być znalezienie sposobów na odzyskanie poparcia i zaufania Europejczyków, to – szukając sposobów realizacji misji Unii – musimy dążyć przede wszystkim do zwiększenia jej legitymizacji i poprawy skuteczności. Można to osiągnąć, jak sądzę, poprzez ściślejsze powiązanie obywateli z procesem legislacyjnym, od narodzin regulacji unijnych do momentu ich wejścia w życie. Zasada konsultacji powinna obejmować wszystkie planowane działania UE i nie może być ograniczana do grup interesu, których dany instrument prawny dotyczy – legislacja odnosząca się np. do sektora stalowego nie może być konsultowana jedynie z lobby sektora stalowego, a kodeksu pracy tylko z zatrudnionymi.

Bardziej przejrzyste winno być funkcjonowanie komitetów unijnych w systemie decyzyjnym Unii Europejskiej – dziś opierające się na różnorodnych zasadach, wciąż niejasne, chociaż ich decyzje dotyczą spraw bardzo ważnych dla naszych obywateli. W moim przekonaniu należy znaleźć sposób na zredukowanie liczby i złożoności struktur komitetów oraz na zwiększenie przejrzystości ich działania. Niepokojąca jest bowiem myśl, że urzędnicy państw członkowskich i Komisji podejmują po cichu i w niewłaściwy sposób doniosłe decyzje wpływające na życie wszystkich obywateli Unii.

Problemu skuteczności nie można, jak to się niekiedy czyni, sprowadzać do szybkości procesu legislacyjnego. Dyrektywa (choćby i powolna) wydaje się idealnym instrumentem w obecnym niezmiernie zróżnicowanym systemie implementacji prawa w Unii. Powinna ona pozwalać na maksymalnie dużą elastyczność w dostosowywaniu mechanizmów implementacyjnych do specyfiki warunków narodowych. Również z tego względu konsultacja z zainteresowanymi stronami na poziomie narodowym jest niezbędna – a dodatkowo

zwiększa legitymizację Unii. Dla obszarów, gdzie liczy się szybkość (np. w dziedzinie gospodarki i technologii), dobrze byłoby opracować przyspieszone procedury, w tym przyspieszone procedury konsultacji.

Moim zdaniem, Unia powinna też w większym stopniu korzystać z instrumentów pozaprawnych, takich jak otwarta koordynacja i samoregulacja. Paradoksalnie, mniej regulacji może pomóc w osiągnięciu i legitymizacji, i skuteczności. Umożliwi przyjmowanie regulacji wyższej jakości, ułatwi konsultacje. I co nie bez znaczenia: obniży koszty legislacji ponoszone przez wszystkich obywateli Unii.

## Wyzwania

W centrum naszych rozważań o przyszłości Europy, oprócz fundamentalnej kwestii angażowania obywateli we wszystkie działania wspólnotowe, znalazły się, co zrozumiale, sprawy ponadnarodowe oraz te szczególne wyzwania, które niesie ze sobą rozszerzenie UE. Równą „wagę” tych trzech aspektów unaocznia zwłaszcza problematyka związana z obszarem polityki wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Ze wszystkich obszarów działań Unii to właśnie polityka wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych rozwinęła się w ciągu ostatnich paru lat najszybciej i w największym zakresie. Dodatkowym impulsem dla jej rozwoju stała się globalna walka z terroryzmem. Unia nie tylko sporządziła plany na przyszłość, lecz począwszy od Tampere, dokonała znacznego postępu w realizacji tych planów.

Mimo to nie istnieje drugi taki obszar, który byłby mniej znany i mniej przejrzysty dla społeczeństw europejskich niż wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne. Jeśli nie włożymy większych wysiłków w informowanie i otwartą dyskusję, działania Unii mogą napotkać poważny opór. Równowaga pomiędzy wolnością i kontrolą obywateli jest sprawą niezmiernie delikatną. Może ona zostać osiągnięta jedynie wówczas, gdy zasady, na których się opiera, zyskają powszechne poparcie. Potrzeba zaangażowania obywateli w ich ustalanie jest tu wręcz nieodzowna.

W dyskusji o wymiarze sprawiedliwości i sprawach wewnętrznych Unia winna skupić się na tych sferach bezpieczeństwa wewnętrznego, w których jej udział przynosi wartość dodaną – w pierwszym rzędzie oznacza to zajęcie się sprawami ponadnarodowymi. Potwierdzają to również wyniki ostatniego badania opinii publicznej Eurobarometru: obywatele oczekują od Unii walki z terroryzmem, handlem żywym towarem, z przestępczością zorganizowaną i handlem narkotykami. Są to oczywiste problemy ponadnarodowe, których nie da

się rozwiązać na poziomie państw członkowskich, z czego Europejczycy świetnie zdają sobie sprawę.

Szczególnym wyzwaniem w związku z rozszerzeniem UE jest dla Polaków kwestia ochrony zewnętrznych granic Unii. W najbliższej przyszłości Polska będzie odpowiedzialna za ochronę znacznej części tych granic. Konieczny jest dalszy rozwój istniejących form współpracy, wzmocnienie zdolności operacyjnych w tym zakresie. Uważam, że propozycja zrównoważonego systemu wspólnej straży granicznej jest jedną z form takiej wzmocnionej współpracy. Jak najszybsze wspólne porozumienie w tej kwestii ogromnie przyczyniłoby się do poprawy bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców Europy.

Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne są obszarem różniącym się zasadniczo od innych dziedzin polityki Unii. Jak wszystkie stanowi on jednak logiczną całość i opiera się na wzajemnym zaufaniu państw członkowskich. I jak we wszystkich obszarach, tak i w tym dalszego przemyslenia wymaga kwestia wyraźnego rozgraniczenia poziomu działań unijnych i poziomu działań narodowych.

## **Jak osiągnąć większą skuteczność i ciągłość reprezentacji UE poza jej granicami?**

Polityka zagraniczna jest jednym z tych obszarów, które nie mają dziś w pełni charakteru międzyrządowego i które nie przerodzą się szybko w politykę czysto wspólnotową. Będzie więc musiała się ona stać połączeniem najkorzystniejszych aspektów obu tych formuł. Musimy pracować na rzecz uzyskania ich synergii. Jestem zarazem przekonana, że wzmocnienie unijnej polityki zagranicznej, zainicjowane przez Konwent i Konferencję Międzyrządową, zostałyby bez wątplenia zaakceptowane przez opinię publiczną.

Przed wszystkim należy ustalić, kto ma się wypowiadać w imieniu Unii Europejskiej. Na własnej skórze doświadczyliśmy, że podstawą w polityce zagranicznej jest mówienie jednym głosem i wyrażanie się w sposób jasny. Nie można oczekiwać od innych państw, iż podejmą wysiłek poznania zawłości europejskiego procesu podejmowania decyzji. To tylko jeden z powodów, dla których pewne państwa skuteczniej od Unii prowadzą swoją politykę zagraniczną - ale bardzo istotny. Dla ostrożnych polityków problem ten rodzi wiele pytań: czy centrum władzy powinno się mieścić w Komisji, czy w Radzie, jaki powinien być wpływ dużych i małych państw, czy większość decyzji powinna być poddawana pod głosowanie, czy też ma być podejmowana jednomyślnie? Powiem wprost: z punktu widzenia zwykłego Europejczyka

najważniejszym kryterium jest skuteczność i sprawność polityki Unii w utrzymaniu pokoju i stabilności w Europie, a także, wspólnie z naszymi sojusznikami, na świecie.

Decyzje podejmowane w ramach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa muszą być znacznie bardziej skuteczne, a jednocześnie muszą zachować swoją elastyczność. Jest to bowiem dziedzina niezmiernie wrażliwa, dotycząca tak historii i rozwoju narodów, jak i ich bieżących interesów. Interesy poszczególnych państw członkowskich w określonych obszarach geograficznych muszą być uszanowane i postrzegane jako korzyści, a nie problemy. Nie powinny one jednak powstrzymywać Unii przed podejmowaniem działań. Również spójność tej polityki nie może być celem samym w sobie. Wysiłki na rzecz spójności nie mogą przesłaniać drugiego celu, jakim jest osiągnięcie większej skuteczności tego obszaru.

Politykę zagraniczną UE powinniśmy rozpocząć od ustalenia wspólnych priorytetów i wspólnej koncepcji strategicznej i realizować ją poprzez koordynowanie jej w praktyce. W poszerzonej Unii będziemy potrzebować więcej wspólnej refleksji, łącząc szczególne zainteresowania, które wszyscy mamy wobec niektórych części świata. Te strategiczne rozważania mogłyby być programowane i kierowane przez Wysokiego Przedstawiciela, pracującego wspólnie z Komitetem ds. Politycznych i Bezpieczeństwa oraz Komisją Europejską. Wysokiemu Przedstawicielowi stopniowo powinno się przyznawać więcej środków oraz rozszerzać jego uprawnienia decyzyjne. Zasadniczym *novum* byłoby przyznanie Wysokiemu Przedstawicielowi prawa do przewodniczenia nowej Radzie ds. Stosunków Zewnętrznych i Spraw Ogólnych. Przejąłby on wówczas rolę prezydencji rotacyjnej, zapewniając tym samym ciągłość polityki. Mógłby też przewodniczyć Komitetowi ds. Politycznych i Bezpieczeństwa - i to nie tylko w momentach kryzysowych, lecz stale.

Powinien istnieć system zachęt dla państw członkowskich do realizacji wspólnych projektów, zamiast działania na własną rękę. Wysoki Przedstawiciel mógłby dysponować pewną częścią narodowych budżetów przeznaczonych na politykę zagraniczną, co umożliwiłoby skoncentrowanie zasobów. Pomogłoby to w zbudowaniu zaczątku europejskiego korpusu dyplomatycznego, który tworzyliby dyplomaci oddelegowani do swego rodzaju Europejskiej Komisji Polityki Zagranicznej, jak również do rozmaitych misji unijnych na całym świecie.

Wzmocnienie polityki zagranicznej Unii pociągnie za sobą potrzebę zajęcia się problemem jej reprezentacji w państwach trzecich. Dzisiejszym warunkom, gdy mamy piętnaście ambasad reprezentujących państwa członkowskie wraz

z Komisją, ewidentnie brakuje skuteczności. Po rozszerzeniu skuteczność ta jeszcze się zmniejszy. Unia nie powinna pozwolić na to, by ambicje instytucji unijnych i państw członkowskich zredukowały efektywność jej reprezentacji za granicą. Można by się zastanowić nad stworzeniem przedstawicielstw Unii Europejskiej, obsadzonych przez dyplomatów z instytucji Unii i państw członkowskich, podlegających Wysokiemu Przedstawicielowi, które zajęłyby miejsce regularnych ambasad. W dzisiejszych czasach potrzebujemy elastycznej i taniej obecności za granicą.

### **Zamiast zakończenia: czego Polacy oczekują od Unii?**

Dla obywateli RP, kraju kandydującego, który w ciągu ubiegłych stuleci przeżył wiele konfliktów, naturalne jest oczekiwanie, że Unia Europejska przyniesie pokój i wolność. Choć może się to wydawać oczywiste, nie powinniśmy zbyt lekko traktować tych podstawowych wartości. Ciągle jeszcze można odnieść wrażenie, że dzisiejszy świat charakteryzują głównie konflikty, dominacja i przemoc. Musimy znaleźć sposób na połączenie obrony wspólnej wolności z obroną swobód osobistych.

Oczekujemy również od Unii, że wesprze nas w realizacji fundamentalnych reform, zapoczątkowanych pod koniec lat 80. Reformy te zostały przyjęte przez nasze społeczeństwo jako oczywiste - i to tak dalece, że młodzi ludzie nie są często świadomi, iż jeszcze niedawno żyliśmy w innym ustroju. Członkostwo w Unii, w sposób ciągle wykazującej nadrzędną rolę demokracji i gospodarki rynkowej, będzie prawdziwym wsparciem dla naszego systemu władzy i zarządzania gospodarką.

Od Unii Europejskiej, strażnika tych podstawowych wartości, oczekujemy jednocześnie sprawiedliwości i sprawności. Sprawiedliwość będzie mieć także kluczowe znaczenie dla akceptacji warunków naszego przystąpienia do Unii. Równość jest ważniejsza od hojności. Byliśmy już częścią zbyt wielu imperiów i unii w przeszłości, w których mieliśmy nikłe prawo głosu na temat sposobu sprawowania rządów nad nami. Unia Europejska jest inna. Obiecuje nam, że głos nasz będzie równy głosom naszych partnerów w podejmowaniu wszystkich najważniejszych decyzji, mających wpływ na Europę w nadchodzącej przyszłości. Dlatego właśnie warunki naszego przystąpienia są tak ważne. Jednak jeszcze ważniejsze jest jasne wykazanie, że po przystąpieniu nowe i stare państwa członkowskie będą miały w Unii te same prawa i obowiązki.

Ani sprawiedliwość jednak, ani równość nie mogą być wykorzystywane do uzasadnienia istnienia Unii niesprawnej i niezreformowanej. Nie wierzę, że

Unia 27 członków musi mieć mniejszą zdolność do sprawnego funkcjonowania niż Unia 15 czy 6 członków. Trzeba sobie raczej postawić pytania, na ile sprawne są dzisiejsze instytucje unijne, na ile skuteczne są obecne procesy decyzyjne, w jakim stopniu są one demokratyczne, w ilu sprawach decyzje są podejmowane na poziomie UE i czy są one przejrzyste dla wszystkich Europejczyków.

Państwa kandydujące są pod wrażeniem zdolności podejmowania decyzji przez obecną Unię. Zarazem jednak uważają, że jej procedury decyzyjne mogą być udoskonalone. Osobiście popierałabym rozszerzenie głosowania kwalifikowaną większością, ale - jak mieliśmy okazję przekonać się w Nicei - dla każdego z państw członkowskich istnieją specyficzne obszary, w których niezwykle ważna jest ochrona fundamentalnych interesów narodowych, mających charakter równie często kulturalny, moralny, jak i ekonomiczny. Bez wątpienia i my w Polsce mamy jedną czy dwie takie sfery, wymagające, zgodnie z naszym odczuciem, uzyskania absolutnych gwarancji, że Unia nie będzie dokonywała żadnych zasadniczych zmian mających wpływ na społeczeństwo bez naszego przyzwolenia. Większość państw członkowskich nie ma, na szczęście, wielu takich „obszarów chronionych”: głosowanie kwalifikowaną większością może zatem zostać rozszerzone.

My, Polacy, popieramy także postulat uproszczenia procesu podejmowania decyzji. Aby zrozumieć, w jaki sposób podejmowane są decyzje UE, potrzebujemy skomplikowanych schematów. Oczekujemy prostego i przejrzystego, zrozumiałego dla wszystkich systemu podejmowania decyzji. Jeśli Unia ma być bardziej zrozumiała dla wszystkich obywateli, musi zaproponować taki system, w którym i władze tworzące program działania, i sposób, w jaki ciało ustawodawcze pracuje nad projektami, byłyby łatwe do zidentyfikowania. Musi to być system prosty, lecz sprawny.

Jedną z metod przyspieszenia podejmowania decyzji w Unii jest oczywiście ograniczenie obszarów, w których zachodzi konieczność podejmowania takich decyzji. Wiąże się to w mojej opinii z przyznaniem większych uprawnień instytucjom europejskim. Dlatego też prowadzona w Konwencji dyskusja nad zakresem odpowiedzialności Unii jest istotna także z punktu widzenia efektywnego podejmowania decyzji. Gdyby obszary, za które odpowiada Unia, były jaśniej określone i ograniczone, podejmowanie decyzji byłoby prostsze i, być może, problemy związane z nakładaniem się zakresów kompetencji i odpowiedzialności byłyby rzadsze. Osobiście wolałabym też usłyszeć wyraźne oświadczenie, za które obszary polityki Unia nie odpowiada i które z nich wobec tego leżą

w wyłącznej gestii państw członkowskich. Takie oświadczenie uważam za ważne także ze względu na konieczność wzmocnienia zaufania obywateli wobec władz UE.

I, na zakończenie, kwestia efektywności gospodarki. Czego oczekują Polacy jako przyszli obywatele Unii? To oczywiście: stabilności makroekonomicznej, zatrudnienia i wzrastającego poziomu życia. Zainicjowany w Lizbonie proces ma na celu usprawnienie i koordynację reform. Przyszłe relacje gospodarcze między państwami członkowskimi i Unią określi w dużej mierze Unia Ekonomiczna i Monetarna. Nie zmienia to faktu, że odpowiedzialność za osiągnięcie gospodarczych celów unijnych spoczywa przede wszystkim w rękach rządów narodowych. Rządy mogą wybrać drogę pogłębienia reform lub zadowolić się słabym wzrostem i wysokim bezrobociem. Ja wiem, co wolę wybrać. Sądzę, iż wiem też, czego pragną moi rodacy.